

Helska Bliza

9.06.2000 r.

Nr 11 (85)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



ORP „CZAJKA” w NATO

Kolejny okręt 9 Flotylli Obrony Wybrzeża w Helu, po modernizacji powrócił do służby. W maju 1999 r. zmodernizowano trałowiec "Mewa", a po roku ponownie wcielono do linii spełniający wszystkie wymagania stawiane Marynarce Wojennej przez NATO ORP "Czajka".

Podkreślić należy fakt, że trwającą kilka miesięcy modernizację prowadzono w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni. Jej koszt to kwota 38 milionów zł, podczas gdy nowa jednostka z podobnym wyposażeniem kosztuje około 100 milionów dolarów.

Na miejsce ceremonii w porcie wojennym w Helu przybył Minister Obrony Narodowej Janusz Onyszkiewicz, któremu Dowódca 9 FOW, kontradmirał Marian Prudzenica, złożył meldunek o gotowości okrętów i jednostek flotylli do uroczystości wcielenia ORP "Czajka" po modernizacji.

Po przeglądzie pododdziałów i powitaniu z marynarzami i gośćmi honorowymi, na zacumowanych w porcie okrętach podniesiono gale banderową.

Minister ON wręczył odznaczenia i przyznał wyróżnienia osobom, które przyczyniły się w znaczący sposób do modernizacji okrętu.

Dowódca ORP "Czajka", kpt. mar. Aleksander Gierkowski, odebrał w imieniu załogi prezenty przekazane przez Ministra Obrony Narodowej, Dowódcę MW, dziekanów MW oraz Matkę Chrzestną okrętu, panią Kazimierę Prządak.

Po zakończonych uroczystościach minister wraz z zaproszonymi gośćmi udał się na pokład ORP "Czajka". Okręt wyszedł w morze i w miejscu zatopienia ORP "Wicher" w dniu 3 września 1939 roku złożono wieniec i wiązanki kwiatów. To długa tradycja kultywowana przez Marynarkę Wojenną, która w ten sposób składa hołd wszystkim poległym marynarzom w czasie działań II wojny światowej. Modlitwę za poległych odmówili dziekani MW: katolicki ks. kmdr ppor. Wrona, prawosławny ks. kmdr ppor. Szełomow i ewangelicki ks. kpt. Loskota.

Po uroczystym obiedzie w kasynie garnizonowym, goście wysłuchali koncertu w kinie "Wicher" w Helu.



FOTOREPORTAŻ WOJCIECHA WAŚKOWSKIEGO



Z DAWNYCH LAT

O początkach komunikacji pasażerskiej z Helem ... (2)

Przez wiele lat - nawet już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości - pasażerska żegluga przybrzeżna pomiędzy Helem a Gdańskiem i Sopotem zmonopolizowana była przez gdańskich Niemców. Statki pasażerskie, należące do Towarzystwa Żegluga Parowej "Weichsel", niepodzielnie królowały na wodach Zatoki Gdańskiej. W czasach pruskich armator ten mógł pozwolić sobie nawet na utrzymywanie deficytowych regularnych rejsów zimowych, gdyż od roku 1904 rząd wpłacał mu roczną subwencję za przewóz poczty. Subwencja ta, w wysokości 12.000 marek niemieckich, była wcale pokaźną sumą. Zważywszy na to, że do czasu wybudowania kolei, tylko

"Paul Beneke" pływał do Helu głównie w okresie sezonowego szczytu. Gdy nie było odpowiednio dużego obłożenia pasażerskiego, zastępowały go lub uzupełniały parowce "Drache" i "Vineta". W okresie przed I wojną światową Towarzystwo Żegluga "Weichsel" utrzymywało z Helem trzy połączenia dziennie w okresie sezonu (z Gdańska statki wypływały o godz. 8.00, 11.00 i 14.00) i jeden kurs przez całą pozostałą część roku (statek wypływał spod Bramy Świętojańskiej w Gdańsku o godzinie 8.00 rano, a do Helu dopływał o 10.30. Z Helu odchodził o godz. 13.00, by powrócić na godzinę 15.30). Zimą 1910 roku, specjalnie dla komunikacji z Helem, wybud-

wano nowy, dwuśrubowy parowiec salonowy o swojskiej nazwie "Hela". Przeznaczony był on nie tylko do utrzymywania kursowego połączenia pasażerskiego z Helem, ale i odbywania - przeważnie w niedzielę - dłuższych wycieczek do kąpielisk zachodniopomorskich oraz na Bornholm i do portów południowej Szwecji. Jako że jest to jeszcze jeden statek, będący imiennikiem naszego miasta (kiedyś opisywaliśmy inne statki i okręty tak nazwane) warto go trochę przybliżyć. Był to dwuśrubowy parowiec o długości 53 m, szerokości 8 m i zanurzeniu 3 m. Został on wyposażony w nowoczesne - na owe czasy - urządzenia techniczne, które miały zapewnić odpowiedni komfort podróżnym. Na głównym pokładzie posiadał 30 kabin z 60 łózkami, a wyżej restaurację (w wybornym stylu, jak informowały reklamy), palarnię i salony damskie (mężczyźni zapewne spędzali czas w palarni). Na pokładzie spacerowym znajdowało się wydzielone miejsce plażowe, służące do opalania się, jeżeli tylko pozwalała na to pogoda. Był to, jednym słowem, całkiem wygodny i komfortowy stateczek do odbywania rejsów na Hel i do bardziej odległych portów południowego Bałtyku. Przy swoich wymiarach miał on zapewne trochę kłopotów przy wchodzeniu do naszego portu, dlatego też - o ile pozwalała na to pogoda - cumował przy pomoście kuracyjnym obok portu.

c.d.n.

Karol Kuchta



Parowiec „Paul Beneke” w porcie helskim. około 1910 r.

statkami - przez Hel - można było się w miarę wygodnie dostać również do pozostałych miejscowości Półwyspu Helskiego i że nie istniały konkurencyjne linie żegluga, Towarzystwo "Weichsel" osiągało dobre wyniki finansowe. Flotylla gdańskiego armatora była dość liczna i składała się ze statków o zróżnicowanych parametrach i komforcie, pozwalających na pływanie po całej Zatoce Gdańskiej (a także dalej) i w standardach cenowych dopasowanych do każdej kieszeni. W Helu szczególnie podziwiano flagową jednostkę Towarzystwa: duży parowiec boczno-kołowy, nazwanego imieniem słynnego korsarza gdańskiego Paula Beneke (zasłynął on złupieniem dla Gdańska słynnego "Sądu Ostatecznego" Hansa Memlinga). Parowiec "Paul Beneke" zbudowany został w roku 1906 w gdańskiej stoczni Klawittera. Przy długości 43.5 m mógł on jednorazowo zabrać na pokład 750 osób, a moc jego maszyny wynosiła 450 KM. Posiadał wygodne przedziały pasażerskie oraz restaurację i jachtodajnię. Ze względu na swoje parametry,



Parowiec „Hela” przy moło kuracyjnym w Helu. Przed 1914 r.

ORP "MEWA" - 623

Dnia 14 maja 1999 r. w Porcie Wojennym w Helu został ponownie wprowadzony do linii ORP "Mewa".

Okręt ten przeszedł gruntowną modernizację, pozwalającą mu spełniać wszystkie wymagania stawiane Marynarce Wojennej RP przez NATO - mamy więc kolejny okręt spełniający warunki kompatybilności. Był to fakt niewątpliwie ważny dla samej Marynarki Wojennej jak i Sił Zbrojnych RP, ale również jako ciekawostka, która zmusza kapelana do zainteresowania się wymienionym okrętem.

Od 8 do 14 czerwca 1987 r. odbywała się w Polsce III wizyta Duszpasterska Ojca Świętego Jana Pawła II.

W czerwcu 1987 roku na tym właśnie okręcie przebywał Papież Jan Paweł II, Prymas Polski, Kardynałowie i wielu Biskupów. Jak wspomina kmrdr ppor. Dariusz Przedpełski, ówczesny dowódca ORP "Mewa", przygotowania były długie i skrupulatne. warunki postawione przez ochronę bardzo rygorystyczne. Po pierwsze, trzeba było zdemontować całe uzbrojenie, poczynając od armat, przez bomby głębinowe, a kończąc na broni ręcznej. Wszystko poszło do magazynu.

Na dziobie ustawiono 30 siedzeń wymontowanych z wodolotu oraz tron z baldachimem dla Papieża.

Po wielu kontrolach, odpowiednim sprawdzeniu załogi, doczekano się TEGO PAMIĘTNEGO DNIA. Okręt został podstawiony w Gdyni do nabrzeża Skweru Kościuszki i czekał...

Papież tymczasem odprawiał liturgię i głosił kazanie, wszystko się trochę przedłużyło, trzeba było nawet nagiąć ceremoniał okrętowy. O zachodzie słońca uroczystość spuszczą się Bandere Wojenną RP oraz Wielką Gałę Banderową, ale jakże czekać na Takiego Gościa bez gali.

O zmierzchu cała świta przybyła na okręt. W momencie wejścia Ojca Świętego na trap podniesiona została na prawym noku rei flaga Watykanu. Można było zatrzęść alarm manewrowy, odbić od nabrzeża i udać się w kierunku Sopotu. Tam,



około godz. 22.00, okręt przybił do mola i Ojciec Święty wraz ze świtą udał się na noc do Biskupstwa Gdańskiego w Oliwie. Okręt tymczasem pozostał na noc w Sopocie. Krótka była to noc, jakże można było spać: emocje, przygotowania i agenci BOR-u.

O godz. 7.00 ojciec Święty, Prymas i inni goście przybyli z powrotem i okręt mógł udać się na Westerplatte.

Zacumowano przy nabrzeżu, najbliższym do pomnika, pod którym Papież miał spotkanie z młodzieżą.

Na okręcie znów oczekiwania i panowie w czarnych garniturach, gadający do rękawa. Po około dwóch godzinach Papież przybył z powrotem na okręt. Można było odbić i udać się Motławą aż do Gdańska, pod "Zieloną Bramę". tam dostojni goście opuścili okręt i tak zakończyło się owe niezwykle zadanie.

Okręt... no cóż... znów musiał być z pasażerskiego przerobiony na wojenny. Demontaż siedzeń, baldachim, montaż całego uzbrojenia i powrót do linii.

Historię miał bogatą. Kiedy go zwodowano i podniesiono pierwszy raz Bandere Wojenną RP był rok 1966 - Rok Milenium Chrztu Polski. Wtedy spodziewano się wizyty Papieża Pawła VI. Niestety, nie mogła dojść do skutku.

Okręt służył, zmieniały się załogi, dowódcy, zmieniały się też rządy i losy naszej Ojczyzny. Aż po 21 latach służby tego okrętu Papież mógł stanąć na nim i spotkać się z polskimi marynarzami. Lata mijały, wiele okrętów tej klasy poszło na przysłowiowe "żyletki". Zostało zaledwie kilka, ale okazało się, że dzięki dobrej modernizacji mogą służyć kolejne lata. Pierwszym z nich jest ORP "Mewa", na którym obecnie jest dowódcą kpt. mar. Wiesław Puchalski. A jest już dwunastym

dowódcą od roku 1966.

Uroczystości powrotu okrętu do linii zgromadziła przed rukiem wielu gości. Podziwiano walory okrętu: techniczne, nawigacyjne, uzbrojenie... ale jakże nie wspomnieć tego wspaniałego spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II sprzed trzynastu lat.

Ks. kmrdr ppor. Czesław Olszak

Jak wyglądała podróż z Gdańska do Helu w roku 1906

W uzupełnieniu artykułu w cyklu "Z dawnych lat", chciałbym przytoczyć Państwu fragment folderu reklamowego Towarzystwa Żeglugi Parowej "Weichsel", opisującego rejs z Gdańska do Helu w roku 1906: *Wygodne i eleganckie parowce wożą podróżnych trzy razy dziennie z samego środka Gdańska od bramy św. Jana obok Żurawia, przez ciekawy port handlowy i obok stoczni do Nowego Portu i Westerplatte. Przy tym kąpielisku, położonym bezpośrednio przy wylocie portu, jest jeszcze jeden przystanek. Potem już płynie szybko między falochronami w otwarte morze i podczas gdy statek kieruje się na zachód otwiera się przed nami szeroki widok na nieporównywalnie piękną zatokę. Na plaży, która długim łukiem otacza błękitne morze, leżą ulubione kurorty: Brzeźno, Jelitkowo i Sopot ze swoimi pięknymi willami kąpieliskowymi, a za nimi wznoszą się łagodne pagórki lasów oliwskich. Wybrzeże schodzi stromym brzegiem do morza przy Orłowie i dalej na zachód przy Oksywiu. 20 minut trwa*

podróż wzdłuż wybrzeża, od mola w Nowym Porcie do mola w Sopocie, na którym toczy się ruchliwe życie nowoczesnego, eleganckiego kurortu. Wpłynięcie parowca, jak również wejście i zejście pasażerów z pokładu, skupia ciągle dużą ilość ciekawskich na molo, dając obraz wesołego, kolorowego życia. I oto statek kieruje się na północ i przechodzi prosto przez fale morskie. Wybrzeże znika stopniowo i już po dobrej półgodzinie wylania się na dalekim horyzoncie, początkowo jako cienka biała kreska, latarnia w Helu. Wkrótce towarzyszą jej grupy drzew i nie trwa długo, a już rozciąga się przed zachwyconymi oczami tak osobliwy widok wyspy, że już piękniejszej nie można było sobie wyobrazić. Hel oferuje nie tylko różne przyjemności w luksusowych kąpielach, jest także prawdziwym miejscem wypoczynku dla potrzebujących wypoczynku i nerwowych, a sprzyja temu ciągle jeszcze bardzo czyste powietrze z powiewami słonego morskiego wiatru.

(M.K.)

ŚWIĘTO ŻANDARMERII

Kto stoi na straży porządku i bezpieczeństwa? - Żandarmeria! Kto wspomaga policję i straż miejską? - Żandarmeria! Kto ulice i place w nocy patroluje? - Żandarmeria! Kto swym zdrowiem dla nas ryzykuje? - Żandarmeria! Kto...

- (by wymienić wszystko brak mi słów...)
Panowie i Panie- **kochajmy Żandarmów!!!**

Z okazji dziesięciolecia istnienia Żandarmerii w III Rzeczypospolitej składamy wszystkim Żandarmom najserdeczniejsze życzenia spokojnej i satysfakcjonującej pracy, zrozumienia i życzliwości ze strony mieszkańców Helu (i nie tylko), powodzenia w życiu osobistym i spełnienia marzeń, pragnień i snów. Bądźcie z nami- przy Was czujemy się bezpieczniej...

Ile lat ma helska OSP?

Podczas uroczystego wręczania sztandaru naszej Ochotniczej Straży Pożarnej, powoływano się na jej ponad 40. letnią tradycję, wspominając, że - prawdopodobnie - formacja ta nie istniała wcześniej. Jak się można jednak przekonać z kilku notatek, które udało się odnaleźć w międzywojennej prasie wybrzeżowej - OSP w Helu założono jeszcze przed rokiem 1939. Informacje te są o tyle wiarygodne, że, jak wiadomo, w tym okresie istniały już grupy OSP w Jastarni (rok założenia 1923), Juracie i Kuźnicy: trudno więc sobie wyobrazić, aby nie powołano jej w największej - w tym czasie - osadzie Półwyspu. Pierwotnie funkcję strażaków pełnili zapewne ochotnicy, którzy byli jednocześnie ratownikami brzegowymi. Odrębna OSP w Helu istniała na pewno już w roku 1935, gdyż - jak donosiła Gazeta Gdyńska z 5 maja 1935 r.: - 2 maja odbyła się inspekcja miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, połączona z próbnym alarmem i przeglądem wyszkolenia drużyny. Prezesem Stowarzyszenia jest p. Klemens Kohnke. Tak więc, znany międzywojenny sołtys helski "Wuja Klemens", pełnił również i tę społeczną

funkcję. Trudno jest w tej chwili dokładnie ustalić, kiedy naszą OSP założono. Zapewne było to kilka lat wcześniej, ponieważ, ta sama gazeta - w styczniu 1936 roku - donosiła o śmierci Macieja Kulika, długoletniego członka Stowarzyszenia OSP w Helu. Te dwie odnalezione notatki prasowe - to niewiele. Warto więc przeprowadzić skrupulatniejsze badania archiwalne. Jeżeli tylko uda się odnaleźć jakikolwiek inne dokumenty, mówiące o początkach naszej Ochotniczej Straży Pożarnej, przedstawimy je na łamach naszej gazety.

(M.K.)



Legendarny już sołtys helski Klemens Kohnke był pierwszym prezesem naszego OSP.

Helskie wspomnienia p. Margit Krüger

Jak zwykle w maju pojawiają się w naszym mieście zorganizowane grupy dawnych helan, obecnie mieszkających w Niemczech. Z roku na rok - chociaż przyjeżdżają teraz z młodszymi członkami swoich rodzin, którzy dawny Hel znają wyłącznie z opowieści - wyraźnie zmniejsza się grono uczestników tych "sentymentalnych" wizyt. Pomijając cały nieprzyjemny wątek historyczny, jaki doprowadził do ich przymusowego wysiedlenia, można wczuć się w ich sytuację, porównując ją do pobytów Polaków odwiedzających swoje rodzinne strony na Kresach Wschodnich. W albumach, zapiskach i wspomnieniach niemieckich helan zachowało się wiele ciekawych relacji i pamiątek, związanych w przeszłością tej ziemi, które warto jest poznać. O swoim dzieciństwie spędzonym w Helu opowiedziała nam z dużym wzruszeniem pani Margit Krüger, z domu Kohnke, urodzona tu w roku 1934. Jej dom rodzinny,

który przedstawiamy na przedwojennym zdjęciu, zachował się i mieści obecnie "Kapitanat Portu". Przed wojną był to jeden z ostatnich domów przy ulicy Wiejskiej od strony Jastarni. Dopiero pod koniec lat 20. wzniesiono za nim polską Kolonię Rybacką. Rodzice pani Krüger: Malwine i Bernard Kohnke, należeli do najzamożniejszych mieszkańców miasta. Ich gospodarstwo obejmowało teren obecnej Stacji Morskiej, gdzie znajdowała się wędzarnia, skład opałowy (handlowali drewnem i węglem), skład lodu oraz chlew i stajnia, w której trzymano nieliczne w Helu konie. Podstawą utrzymania rodziny był jednak własny kuter. Złowione ryby wędzono i rozsyłano po całej Polsce; docierały one nawet do Łodzi i Lwowa. Rodzina Kohnke miała obywatelstwo Wolnego Miasta Gdańska, dlatego też po ogłoszeniu ustawy o utworzeniu Rejonu Umocnionego Hel, musiała przymusowo opuścić miasto w roku 1937. Powrócili ponownie w październiku 1939 r., by na zawsze opuścić Hel - tuż przed zakończeniem wojny - w roku 1944.

(M.K.)



IMPERIUM POD KAPELUSZEM

Zdarzyło mi się rozmawiać z człowiekiem, którego sędziwi już rodzice podczas popołudniowych spacerów dokarmiali mrówką. Niechże powściągną chichot wszelkiej maści szydercy!

Nie wyobrażajmy sobie parki posiwiałych szaleńców ani staruszków, którym toczy mózgi kornik dzieciennienia. Wspominamy bowiem ludzi, pozwalających bez skrępowania i obawy zbaczać myślom z utartych szlaków. W końcu o labędzie i mewy troszczy się wielu, ciskając mniej lub bardziej celnie okrucy czerstwego chleba do ptasich dziobów, a kto, proszę państwa, zastanawia się, ile nahuje się mrówka, zanim zdobędzie nieco strawy?

Banalnego widzenia świata starali się również uniknąć młodzi plastycy, których na tygodniowy plener zaprosił - tak jak w ubiegłym roku - Sylwester Ostrowicki. Studenci z Poznania i Krakowa pracowali pod opieką Marka Przybyła, adiunkta uczelni poznańskiej.

Michał Phantaros, jeden z plastyków, śmieje się: Nałykałem się Helu tak gwałtownie, że żaden dystans nie był możliwy. Potrzebuję czasu...

Kto wierzy, podobnie jak Jarosław Iwaszkiewicz, że "wielka sztuka jest tym, co godzi nas z naszym życiem", ten zgodzi się też, że im więcej w Helu zjawi się interesujących osobowości, tym lepiej dla naszego miasta. Marzyłoby się intensywniejsze kontakty z prężnie działającymi centrami kultury. Inicjatywa pana Ostrowickiego wskazuje, że realna jest możliwość nawiązania takich kontaktów. Kto ośmieli się wątpić w korzyści, które z nich płyną?

Oprócz turysty złaknionego słońca, dorsza w panierce i świętego spokoju, przydałby się też taki, który przywiózłby nam imperium pod słomkowym kapeluszem, bogactwo myśli, inne spojrzenie na ludzi i życie. Turystyka intelektualna, hmm, życzymy sobie, aby poświęcono jej tyle uwagi, co wypoczynkowej...

A.G

P.S. Z Poznania przyjechali: Katarzyna Wyrobek, Joanna Wyrostkiewicz, Rafał Lewandowski, Zofia Janiczek, Aleksandra Nadulska, Magdalena Chojnacka, Tadeusz Tomaszewski. W Krakowie studiuje: Grażyna Smalej, Barbara Piszczór, Michał Phantaros. Miejmy nadzieję, że nie była to ich ostatnia wizyta.



O Turnieju Cieszyn kontra Puck raz jeszcze..

28 maja odbył się w Pucku "Turniej 10-lecia: Pojedynek Cieszyn kontra Puck", w którym nasz powiat odniósł wielki sukces. Zapewne wszyscy śledzili zmagania obydwu powiatów w telewizji i mają jasny obraz uczestnictwa naszej gminy. Burmistrz reprezentował nasze miasto w Cieszynie, natomiast grupa młodzieży (sportowców), przedstawiciele władz miasta, Komenda Hufca, Marynarka Wojenna oraz delegacja z Instytutu Morskiego z "Gustawem" (foka) na czele. Przygotowania do turnieju potraktowaliśmy bardzo poważnie - uczestniczyliśmy między innymi w kilku próbach w Pucku. Pierwszego dnia przygotowaliśmy, 27 maja, pogodą splotała nam figla. Burza, jaka w tym czasie przeszła nad Puckiem, uniemożliwiła kontynuowanie próby i zmusiła organizatorów do ich przerwania na niedzielny poranek. W niedzielę w Pucku byliśmy już o godzinie 10.00. Intensywne ćwiczenia potrwały jeszcze do godz. 12.30. Harcerze oraz przedstawiciele Marynarki Wojennej na miejsce dotarli na chwilę przed wejściem na wizję.

Dla Helu były dwa wejścia na antenę: pierwsze o godz. 13.40, w czasie którego - mimo uczestniczenia wielu mieszkańców Helu w paradzie kaszubskiej - "Hel" w ogóle nie był widoczny. Drugie wejście na antenę miało miejsce o godz. 21.30, po ogłoszeniu wyników turnieju. Tym razem - za sprawą transparentu z napisem "Hel zaprasza" oraz foki, niesionych przez wytrwałą helską młodzież, na wizji zaistnieliśmy trochę dłużej.

Wszystkim mieszkańcom Helu, w szczególności Komendzie Portu i Harcerzom Komendy Hufca Hel, czynnie uczestniczącym w pojedynku pomiędzy Puckiem i Cieszynem, Urząd Miasta Helu bardzo dziękuje.

Barbara Formela - Ptak

MIASTO W GARNIZONIE

W nr 7 HB informowaliśmy czytelników, że Zarząd Miasta zwrócił się z prośbą do dowódców: MW i Garnizonu Hel o nieodpłatne udostępnienie wojskowych obiektów sportowych dla mieszkańców naszego miasta, a także o udzielenie miastu dawnego lądowiska helikopterów z przeznaczeniem na boisko sportowo - rekreacyjne.

W piśmie od dowódcy MW, czytamy:

"W nawiązaniu do pisma Nr L.dz.85/2000 z dnia 20.03.2000 r. z przykrością poinformować muszę Pana Burmistrza, że wniosek Zarządu Miasta HEL o nieodpłatne przekazanie w udzielenie zasobów terenowych "dawnego lądowiska dla śmigłowców" nie może uzyskać opinii pozytywnej.

Uznając słuszność celów społecznych nie mogę się jednak zgodzić, by realizowane one były kosztem naruszenia warunków funkcjonowania instytucji odpowiedzialnych za sprawę obronności i bezpieczeństwa państwa. Wniosek Urzędu Miasta HEL w linii prostej zdąży do wyprowadzenia omawianego terenu z zarządu Ministerstwa Obrony Narodowej, na co nie mogę wyrazić przyzwolenia.

Ponadto informuję Pana Burmistrza, że gospodarka nieruchomościami pozostającymi w trwałym zarządzie MON (podkreślenie red.) podlega określonym procedurom ustawowym tj. Ustawy z dnia 30.05.1936 r. o gospodarowaniu niektórymi składnikami Skarbu Państwa oraz o Agencji Mienia Wojskowego (DZ. U. 90 poz. 405) i Ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (DZ. U. Nr 115 poz. 741).

Przestrzegając postanowień ww. Ustawy Marynarka Wojenna nie zgłaszała do zarządcy omawianych terenów jako trwale lub czasowo zbędnych dla potrzeb obronności, uznając je jako niezbędne dla swojej działalności statutowej."

Z kolei, dowódca Garnizonu Hel pisze, "ze względów formalno - prawnych brak jest możliwości wyrażenia zgody na nieodpłatne udostępnienie obiektów sportowych Komendy Portu Wojennego Hel w celu organizowania stałych, grupowych zajęć oraz imprez sportowych dla ogółu mieszkańców Miasta Hel."

Co prawda zwraca uwagę, że "...stosowne komórki podległych jednostek uczestniczą i będą uczestniczyć w organizacji okazjonalnych imprez sportowych na terenie miasta Hel z uwzględnieniem wykorzystania obiektów technicznych będących w zarządzie wojska. W miarę istniejących środków finansowych oraz posiadanego zaplecza technicznego, mając na względzie potrzebę zapewnienia rozwoju integracji społeczności miasta z szeroko rozumianą społecznością żołnierską, będziemy uczestniczyć w działaniach podejmowanych przez Urząd Miasta Hel. Podległe dowódcy 9 FOW jednostki wojskowe w ramach organizacji czasu wolnego mogą występować z różnorodnymi propozycjami organizacji imprez turystyczno - rekreacyjnych, które mogą być realizowane wspólnie z przedstawicielami władz samorządowych.

W przedstawionym zakresie istnieje możliwość rozwinięcia współpracy z korzyścią dla obu stron, jednakże - jak zaznaczono na wstępie - podjęcie stałej współpracy w oparciu o nieodpłatne udostępnienie obiektów technicznych znajdujących się w całości na terenach zamkniętych jednostek wojskowych jest z punktu widzenia potrzeb wojska niezasadne, a ewentualne działania pozabawione podstaw prawnych".

Czyli koło się zamyka... Gmina Hel sięgająca od Juraty aż po koniec (początek!) półwyspu ma do swej dyspozycji około 1% terenów. Reszta należy do Skarbu Państwa!

I to dlatego właśnie namiot cyrku rozbija się na skwerze w pobliżu kościoła. Miasto potrzebuje gruntu jak powietrza. Mieszkańców Helu nie trzeba przekonywać o konieczności ochrony środowiska naturalnego, o potrzebach sił zbrojnych. My to wszystko wiemy.

Jednak to chyba człowiek jest najważniejszy. O ile nie zapewnimy młodzieży możliwości sportowego rozwoju, to doczekamy się społeczeństwa kalek i chuliganów.

Czy na progu XXI wieku nadal będziemy żyć w cieniu Ustawy z 1936 r?

W.W.

DZIEŃ DZIECKA

Po raz pierwszy od upadku poprzedniego stroju naszego państwa, w Helu zostały zorganizowane obchody Dnia Dziecka na przyzwoitym poziomie. Głównym organizatorem festynu, który odbył się 1 czerwca na Bulwarze Nadmorskim, był Urząd Miasta Helu, a ściślej, Pełnomocnik Burmistrza do Spraw Sportu, Piotr Franczak. W organizacji festynu czynnie brali udział także: Edward Popek, Ireneusz Parasiński, członek Komisji Kultury Sportu i Turystyki Pan Józef Salski oraz Dyrekcja Szkoły i Panie ze Świątlicy "Bocianie Gniazdo".

Jedno jest pewne: gdyby nie ofiarność sponsorów (których listę opublikujemy w następnym numerze HB) nie udało by się zorganizować festynu, w którym prawie wszystkie dzieci coś wygrały.

Jednak nie wszystko poszło gładko i sprawnie. Ponad godzinne opóźnienie rozpoczęcia festynu spowodowane było usterką sprzętu nagłaśniającego z Urzędu Miasta, która ujawniła się dzień wcześniej. Systemu nagłośnienia - tego "grającego" w czasie festynu - za zgodą Komendy Portu Wojennego, użył Kierownik Klubu Marynarza. Otwarcia imprezy dokonał Pan Edward Mrozik, po czym głos, na krótko, zabrał Pan Piotr Franczak.

W kilkunastu konkursach na Bulwarze Nadmorskim udział wzięło blisko 1000 dzieci, w tym również dzieci, które przyjechały do Helu w ramach wycieczek. W wyścigach rowerowych wystartowało ponad 100 "małych" posiadaczy rowerów. Trasa wyścigu dla dzieci do lat 10 liczyła ponad 1.5 km. Starsze dzieci były zaskoczone "trudnością" trasy wyścigu. Mieli do przejechania blisko 5 km leśnymi duktami, w tym łącznie ponad 1 km przez

piaski. Do mety dojeżdżali bardzo zmęczeni, ale i bardzo zadowoleni. Nie sposób nie wspomnieć o poświęceniu trzech harcerzy, którzy bardzo sumiennie pomagali przy wyznaczeniu i zabezpieczeniu trasy obydwu wyścigów. O godzinie 17.00 w kinie "Wicher" można było obejrzeć film "Pożyczalscy".

Najlepszym pomysłem było chyba ognisko z kiełbaskami na zakończenie festynu - to podobało się dzieciom najbardziej. Przygotowaniem ogniska i jego prowadzeniem zajęli się Strażacy OSP w Helu, Harcerze Hufca Hel, oraz Pani Skóra. Ognisko zostało "ugaszone" o godz. 21.00.

O zwycięzcach poszczególnych konkursów i zawodów, ich prowadzących, jak i o szczegółowym przebiegu Dnia Dziecka napiszemy w następnym numerze HB.

Barbara Ptak-Formela, Piotr Franczak

BURZLIWE SPOTKANIE

W dniu 22 maja do Przewodniczącego Rady Miasta Helu wpłynęła skarga podpisana przez ponad 40 mieszkańców miasta, w sprawie wydzierżawienia przez Zarząd Miasta na okres 3 lat spółce Helu, Bulwaru nadmorskiego i "małej plaży".

W skardze tej czytamy m.in.: „Decyzja ta, według nas, nie ma nic wspólnego z rozwojem i promocją naszego miasta, a tylko wywiezienie w bardzo krótkim czasie dużych pieniędzy z prowadzonej działalności. Odnosimy wrażenie, że działalność ta będzie tylko i wyłącznie wielką dystrybucją piwa i reklamą browaru - przedsmak tego poznaliśmy w latach ubiegłych. Trudno sobie w tym piwnym scenariuszu wyobrazić promocję naszego miasta, jego różnych walorów i specyficznego uroku. Według nas bulwar powinien zachować swój pierwotny stan i służyć zgodnie z przeznaczeniem, jako droga spacerowa z widokiem na zatokę i panoramę Gdyni.

Ponadto bolące jest to, że nas, mieszkańców Helu, związanych z miastem przez cały rok na dobre i na złe, którzy zainwestowali niemałe środki w rozwój tego miasta, pod względem obsługi turystycznej traktuje się jako "zło konieczne", potrzebne do płacenia należności pieniężnych, zwanych podatkiem. Nie wzięto też pod uwagę opinii helan, mieszkających w okolicy bulwaru.

Dlaczego estrada wybudowana za niemałe środki, nie ma służyć do występów przeróżnych zespołów, lecz jest otoczona namiotami, w których leje się strumieniami piwo? Sieć gastronomiczna i wyszynk znajdują się po obu stronach bulwaru: z jednej strony lokale na tzw. "Forum helskim" a z drugiej, począwszy od Straży Pożarnej w kierunku "małej plaży" i ul. Morska. Także praktycznie odcinek bulwaru i teren przy estradzie nie ma potrzeby zastawiać namiotami z piwem. Napoje alkoholowe (piwo, alkohol powyżej 18%) są serwowane w ponad 20 lokalach gastronomicznych wzdłuż ulicy Wiejskiej, nazywanej deptakiem helskim...

... Reasumując skargę, proszę odpowiedzieć, kto z wydzierżawionego terenu będzie czerpał profity, bo helanie na pewno nie".

Reakcją Przewodniczącego Rady na te skargę było spotkanie zainteresowanych mieszkańców z Zarządem Miasta. W czasie, chwilami burzliwej, dyskusji, pod adresem Zarządu padły ze strony

kilkunastu zebranych mieszkańców zarzuty, jak te wymienione w skardze. Wskazywano, że od kilku lat przez stawiane na bulwarze namioty, ulica Wiejska staje się martwa. Powoływano się na ustawę antyalkoholową twierdząc, że w obrębie portu nie powinien być sprzedawany alkohol. Wyrażano

rozmowy z oferentami. Z przedstawionych ofert, po zapoznaniu się z opinią komisji, Zarząd jednogłośnie wybrał ofertę firmy "MM Media Group", oceniając ją jako najbardziej korzystną dla miasta. Sprawą tą na wniosek jednego z radnych zajęła się Komisja Rewizyjna Rady, która



stwierdziła, że konkurs przeprowadzono bez naruszenia prawa i Zarząd przyjął ofertę najbardziej korzystną dla miasta. W swym wystąpieniu burmistrz podkreślił, że Hel to miasto turystyczne. Dopiero w 1996 r. zdjęto szlabany i musimy nadganiać stracony czas. Jako przykład podawał zadbaną i rozwijającą się Juratę, gdzie przecież głównie zaangażowany jest kapitał spoza gminy. Jak twierdził, nie może jako kierujący Zarządem, zakazać wpuszczania "obcych" do Helu lub też nakazywać turystom, aby pili piwo w miejscowych. W swych działaniach stara się tam, gdzie to tylko możliwe, preferować interesy miesz-

kańców. A do Helu przecież nie tylko foki ściągają turystów. Umowa z firmą "MM Media Group" jest tak skonstruowana, że ochrania wszelkie interesy gminy. Np. firma musi później niż planowano rozpocząć swoją działalność z uwagi na "Piknik TV II", jaki odbędzie się na bulwarze 1 lipca. Burmistrz dziwił się postawie mieszkańców i ich "czarnowidztwu" jeszcze przed rozpoczęciem sezonu. Mówił, że takie ewentualne spotkanie byłoby zasadne po sezonie, kiedy to można by obiektywnie ocenić czy firma, która wygrała konkurs, naruszyła warunki umowy. Stwierdził również, że mieszkańcy nie powinni narzekać, bo przecież nie tylko piwem się handluje i lokale zarabiają na gastronomii. Powiedział również, aby nie używano argumentów, że mieszkańcy płacą podatki. "Niech się każdy walnie w piersi i powie, jakie podatki płaci, a jakie nie".

Spotkanie nie poprawiło nastrojów. I temat bulwaru będzie jeszcze długo dyskutowany wśród mieszkańców naszego miasta.

Może więc warto zastanowić się nad propozycją Przewodniczącego Rady, aby o przyszłości tego niewątpliwie pięknego zakątka w centrum miasta mieszkańcy zdecydowali w czymś na kształt "referendum"?

W. Waškowski

LISTRY... LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...

Za pośrednictwem Redakcji "Helskiej Bliży" zwracam się do Pana Przewodniczącego Rady Miasta Helu z uprzejmą prośbą o zbadanie i wyjaśnienie okoliczności następującej sprawy:

Będąc członkiem zarządu osoby prawnej, postanowiłem przekazać w formie darowizny, na rzecz gminy Hel, ciosany kamień elewacyjny.

Kamień ten miał zostać zużyty na obłożenie elewacji budynku Urzędu Miejskiego w Helu oraz do wykonania elewacji murów oporowych w okolicy bulwaru.

Kilka dni temu, podczas rozmowy jaką odbyłem z pracownikami firmy kamieniarskiej z Leśniewa, która układała elewacje kamienne w Helu, dowiedziałem się, że po zakończeniu robót

w Helu pozostało dużo ciosanego kamienia elewacyjnego i został on wywieziony do miejscowości Mosty w gminie Kosakowo. Tam obłożono nimi dom jakiegoś bogatego przedsiębiorcy. Prace te wykonywała również ta sama firma kamieniarska z Leśniewa, która wykonywała prace na Helu.

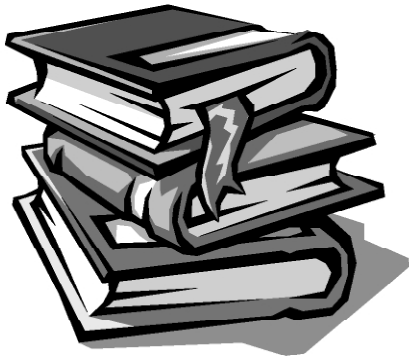
Ponadto, według relacji tych pracowników, kierowca ciężarówki, który woził kamienie, postanowił odłożyć również jedną ciężarówkę kamieni dla siebie. Chcę w tym miejscu zaznaczyć, że przekazanie kamieni w formie darowizny nastąpiło wyłącznie do realizacji celu publicznego, jakim była budowa gmachu Urzędu Miasta oraz rozbudowa ulicy. Nie mogę sobie jako współdarczyńca przypomnieć, abym darował kamień

na realizację inwestycji prywatnych.

Kamień ciosany jest w moim przekonaniu nie tylko ładny ale i drogi i stąd proszę Pana Przewodniczącego o zbadanie okoliczności tej sprawy, gdyż nie można również wykluczyć, że są to pomówienia pod adresem wpływowego pana z miejscowości Mosty, którego do chwili obecnej nie udało mi się poznać. Śniło mi się również, że któregoś dnia listonosz przyniesie z Urzędu Miejskiego w Helu pisemne podziękowanie za darowane kamienie, a tymczasem Urząd ani be, ani me, ani kukuryku - jak zwykł mawiać były prezydent Lech Wałęsa.

Z wyrazami szacunku:

Andrzej Buliński



CZY ŚWIAT Z GŁOWY JEST ŚWIATEM OSOBNYM ?

Chociaż słowników się nie czyta, tylko się do nich zagląda - chciałabym namówić Państwa do przeczytania "od deski do deski" SŁOWNIKA SYMBOLI Juana Eduarda Cirlota w przekładzie Ireneusza Kani. Tajemnica wiedzy tkwi w symbolu, dlatego bez znajomości bogatej symboliki wszystkich epok i kultur nie sposób swobodnie poruszać się w świecie z głowy - a więc w świecie sztuki, literatury, mitu, teologii, filozofii, mistyki, czy wreszcie magii. Język symbolu (czyli ogół poprzez szczegół), to najpierwotniejszy i najgłębszy z języków, jakimi się porozumiewamy i przy pomocy którego zgłębiamy wiedzę - nie tylko tajemną. SŁOWNIK SYMBOLI, który Państwu polecam, poprzedzony jest ciekawym i obszernym wprowadzeniem - studium dotyczącym istoty symbolu i symboliki w ogóle.

Na zakończenie zacytuję jedno z haseł z tego leksykonu, aby udowodnić, że świat z głowy nie jest światem osobnym, ale że jest tą częścią naszego istnienia, która -jak symbol - jest wieczna i podstawowa: "OTCHŁAŃ"- Wszystko, co otchłanne, niesie fascynującą dwoistość sensu: z jednej strony jest symbolem głębokości w ogóle, z drugiej- tego, co niższe. Siła przyciągania otchłani jest właśnie rezultatem nierozdzielnego połączenia tych dwu mocy. Jako otchłani większość ludów starożytnych i pierwotnych rozumiała rozmaite strefy głębin morskich lub ziemskich. U Celtów i innych ludów otchłani znajdowała się we wnętrzach gór(czy pamiętają Państwo "Piknik pod Wiszącą Skalą"? przyp. I.R) w Irlandii, Japonii, Oceanii - w głębi mórz i jezior: u ludów śródziemnomorskich - gdzieś daleko, poza horyzontem. Dla Australijczyków otchłanią jest Droga Mleczna. Kraina otchłani zwykle utożsamiana jest z "państwem umarłych", skutkiem tego zaś z kultami Wielkiej Macierzy i sił chtonicznych, aczkolwiek nie można tego utożsamienia generalizować.....

Norwid mówi o "drugiej Otchłani": "Czy to nad otchłanią, w której się chory wasze roją sżywne, Otchłani drugiej nie ma?...planet za nią?...Praw wśród nich?..."- ale Otchłani i tego co Otchłanne jest jeszcze dużo, dużo więcej w naszych jestestwach, a więc w naszych światach z głowy.

Iwona Rusajczyk

CYKL "OKIEM TUBYLCY"

DLACZEGO POCIĄGI WJEŹDŻAJĄ MI DO DOMU?

Zastanawiam się nad tym co roku. Mieszkam przecież dobre kilkaset metrów od stacji PKP, która zajmuje ogromną przestrzeń w kierunku Boru. Natomiast od maja do września każdego roku są przetaczane lokomotywy wraz z wagonami - prawie pod same Fokarium. Szczególnie w sezonie letnim częstotliwość takiego przetaczania jest wyjątkowo uciążliwa. W godzinach porannych i koło południa co chwilę przeżywamy małe trzęsienie ziemi. Drżą ściany domu, łomoczą szyby w oknach, włączają się alarmy stojących nieopodal samochodów. Drgania wywołane przetaczaniem pociągów z pewnością odbijają się na trwałości budynków i ich fundamentów. Te bóleczki dotyczą wszystkich mieszkańców i właścicieli posesji przy ulicach: Bocznej, skrzyżowania Wiejskiej z Sikorskiego oraz Lipowej. Na wyjątkowy hałas przetaczanych wagonów skarżą się szczególnie wczasowicze, którym najbardziej zależy na ciszy i spokoju. Ponadto pociągi na dłuższy czas tarasują skrzyżowanie i uniemożliwiają przejazd samochodom oraz pokonanie tego odcinka drogi pieszym. Tu zadam retoryczne pytanie - a co by było, gdyby natychmiast musiała przejechać tędy karetka pogotowia lub wóz Straży Pożarnej, przeciw innej drogi do Szpitala czy Jednostki Wojskowej nie ma.

Zdarza się (i to często), że maszyniści nie wyłączają pracujących lokomotyw, nawet gdy postój trwa około 15 minut (czasem jest i dłuższy). Pracujące silniki przyprawiają o ból głowy i o białą gorączkę tak znerwicowanego tubylca jak i turystę. Nie rozumiem, dlaczego nie można przetaczać składów wagonowych z drugiej strony stacji, tzn. w kierunku lasu-Helu Boru. Być może przeszkadzają w tym dziesiątki wagonowych "domów wczasowych"? Te metalowe potwory koncepcji tanich wczasów w Helu straszą od wielu lat u wrót naszego miasta. Co roku pozostawiają po sobie ogromne hałdy śmieci i brudu - szpecące i zatruwające helski las. Ktoś jest odpowiedzialny za czystość na tym terenie i ktoś powinien wyciągnąć konsekwencje z tej odpowiedzialności. Dlaczego tak się nie dzieje i nikogo ten problem nie obchodzi - nie wiem. Kto i dlaczego boi się metalowych potworów (toż to nie Virginia Wolf!), kto i dlaczego ich nie zauważa? To niestety jedna z wielu helskich tajemnic, pokrytych znową milenciana.

Iwona Rusajczyk

WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE

Wszystkie dzieci są nasze, więc pamiętajmy o ich potrzebach. Przypominamy, że dzieci z ufnością czekają na ofiarodawców i sponsorów sprzętu nagłaśniającego dla szkoły.

Zainteresowanych prosimy o kontakt w tej sprawie z redakcją HB lub o wpłacanie datków do puszek z napisem

"NASZYM DZIECIOM"

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE ?

W poniedziałek 22.05.2000 r. w helskiej szkole odbyło się spotkanie z autorem książki "Ortofrajda" Lesławem Furmagą. Czas oczekiwania na gościa umilały nam mniejsze, rozwrzeszczane "bachorki" grające z hukiem w piłkę. Autor - dowcipny dysortograf - postanowił ułatwić sobie naukę i wszystkie trudne litery zaznaczył różnymi kolorami.

W swoim dorobku literackim Pan Lesław ma 37 wydanych książek, w tym m.in. powieści i słowniki. Spotkanie upływało pod znakiem zabawy dla najmłodszych. Były do wypełnienia mini-sprawdziany, ortograficzne zawody. Na miejscu każdy mógł kupić "Ortofrajdę" i zdobyć autograf autora. My otrzymałyśmy "specjalny" autograf dla Czytelników i Redakcji Helskiej Blizy. Mamy nadzieję, że takich wizyt w Helu będzie więcej.

Uczennice VI d :

Kamila Grądkiewicz i Agata Osiewała

*Dla Czytelników
i Redakcji:
Helskiej Blizy
aut. kolorowej Ortofrajdę:
Lesław Furmagę
Hel 22.05.2000.*



WODOLOT "MERLIN"

Zaprasza:

**GDYNIA-HEL
HEL-GDYŃIA**

od 12.05.2000 do 20.06.2000

od 28.08.2000 do 08.10.2000

Odloty z Gdyni:

10.00, 12.00 R, 16.00

Odloty z Helu:

11.00, 14.00 R, 17.00

R - rejs rezerwowy

W sezonie: od 21.06.2000 r. do 27.08.2000 r. zwiększamy częstotliwość rejsów.

Przełot trasy trwa 25 minut.

Miejsce postoju: Gdynia, Skwer Kościuszki oraz port w Helu

CENY BILETÓW

Przejazd w jedną stronę:

Bilet normalny 28 zł Bilet ulgowy 19 zł

Przejazd w dwie strony:

Bilet normalny 38 zł Bilet ulgowy 28 zł

WODOLOT-TAXI NA TELEFON

Żegluga Gdańska "Q-wins" Sp. z o.o.

Al. Zjednoczenia 1, 81 - 345 Gdynia

tel. (058) 620 98 44, (058) 661 21 01,

kom. 0604 698 136



WAKACYJNY WYPOCZYNEK

Komenda Hufca Hel wychodzi z propozycją letniego wycieczki na Ziemi Podkarpackiej, w Ośrodku w Ruszalczykach koło Przemyśla.

Podczas 14 - dniowego pobytu moc wycieczek: m.in. do zamku w Łańcucie i nad Zalew Soliński.

Gdybyście zdecydowali się na wspólny wyjazd, zapraszamy w dniach 10.07.2000 r. - 23.07.2000 r. Koszt: 450,00 zł. Kontakt: ZHP KH Hel, ul. Dworcowa 5 (dawna wartownia)

tel. 675 79 81, 675 73 61, 675 77 67

GARCZYN 2000

18 Młodzieżowa Drużyna Harcersko - Pożarnicza w Helu wyruszyła na Zlot Wojewódzki, który odbył się w ośrodku szkoleniowo - wypożyczynowym w Garczynie.

Trzy dni pod namiotami minęły bardzo szybko. Największą atrakcją na Zlocie były zawody pożarnicze, bieg sztafetowy z prądownicą i ćwiczenia bojowe.

Na 95 drużyn, nasza zajęła 52 miejsce, co dało nam wiele satysfakcji.

Zlot uatrakcyjniło ognisko i dyskoteka, piękne jezioro, w którym nasza młodzież korzystała z kąpiel. Jednym słowem było fajnie i zabawnie, szkoda, że tak szybko się skończyło.

Za to, że tam byliśmy z 18 MDHP, dziękujemy naszym helskim strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Helu, za wspomaganie finansowe i umożliwienie naszego wyjazdu.

pwd Andrzej Jędrzejczyk

Komenda Hufca ZHP im. Konradmirała Włodzimierza Steyera w Helu składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że w tak krótkim czasie 18 Młodzieżowa Drużyna Harcersko - Pożarnicza mogła uczestniczyć w eliminacjach powiatowych, gdzie znalazła się w pierwszej dziesiątce, tym samym zakwalifikowała się na Zlot Wojewódzki.

Szczególne podziękowanie składamy druhowi p.wd. Andrzejowi Jędrzejczykowi, który nie szcędząc wolnego czasu oraz własnego zapachu dał przykład młodzieży angażowania się w codzienne życie strażackie i harcerskie oraz druhowi Adamowi Naja, który przecież kilkanaście lat temu podobnie jak nasz Andrzej prowadził drużyny harcersko - pożarnicze, reprezentujące nasze miasto na Zlotach powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich.

Z harcerskim pozdrowieniem
CZUWAJ!

Komenda Hufca ZHP Hel

LISTRY... LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...LISTRY...

Sezon letni, to na Helu sezon turystyczny. Kwitnie wtedy handel wszystkim, także żywnością. Przebywający nad morzem turysta chętnie zje wędzoną rybę. Korzystają z tego pseudo - wędzarze. Wędzą oni rybę w różnych przypadkowych miejscach, takich jak: szopy, beczki, stare lodówki... Wykorzystują do wędzenia różne przedmioty, które można wykorzystać jako komin, a wędzą na wszystkim, co daje się spalić. W ogień idą stare deski z farbą olejną, meble z politurą itp. Takim dymem wędzi się rybę i potem często sprzedaje się ją w "przypadkowych" skrzynkach, od których odgania się gałązka muchy. No, a sam sprzedawca... - często jego wygląd daje wiele do życzenia.

Ryby wędzone sprzedawano na ulicy w Helu już bardzo dawno. Jednak przed wojną istniały bardzo surowe wymagania. Ryby przechowywane były w czystych skrzynkach, przykrytych szkłem, a sprzedawca musiał mieć na sobie biały fartuch i nakrycie głowy (czapkę lub chustkę).

A i ryby były o wiele smaczniejsze, bo wędzone w małych wędzarniach, w dymie drzewa wiśniowego, bukowego lub na dębinie.



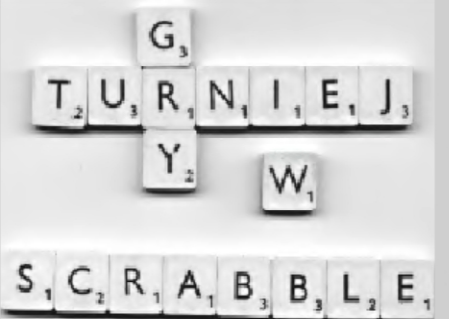
Na zdjęciu sprzedawca ryb na ul. Wiejskiej w 1932 r.

Jak co roku, od maja odwiedzają Hel liczne wycieczki zagraniczne, przeważnie z Niemiec. W maju prawie codziennie słychać na ulicy język niemiecki. Wśród uczestników tych wycieczek są ludzie, którzy przyjeżdżają tu nie tylko po to, aby podziwiać piękno Półwyspu Helskiego. Część z nich wraca tu do wspomnień z lat dzieciństwa i młodości, którą spędzali w Helu do 1945 roku. Szuka jakiś śladów, które być może jeszcze gdzieś są. Starsi ludzie oglądają domy, podwórka - każdy szczegół zmusza do wspomnień.

W dniach 15 - 17 maja gościła na Półwyspie grupa byłych mieszkańców Helu i ich przyjaciół. Wrażenia tych ludzi z pobytu w rodzinnym mieście były różne: pozytywne i negatywne. Ludzie ci, których tragedia wojny zmusiła do opuszczenia cypla, wciąż tęsknią za tym kawałkiem cypla. Świadcą o tym herby Helu umieszczane na ich domach w północnych Niemczech. Tam po wojnie

osiedlili się nad morzem, trudnili się rybołówstwem i żyli jak dawniej. Są dumni z tego, że ich korzenie są tu - w Helu. Oczywiście w oryginalnym herbie Helu znajduje się ryba, jak na osadę rybacką przystało. Przecież herby miast Półwyspu Helskiego: Jastarnia, Władysławowo, a także Puck, posiadają w herbie rybę. Dlaczego zabrano ją Helowi? Takie pytania zadają również byli mieszkańcy Helu.

Stała czytelniczka.



MASZ SCRABBLE? GRASZ W SCRABBLE?

SDPRAWD• SIĘ!!!

**TURNIEJ GRY W SCRABBLE
ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ**

10.06.2000 R.

**W KLUBIE "TADEO"
("LWIA JAMA")**

U. WIEJSKA 86

INFORMACJA

POD NR TEL. 604 931 658

WPISOWE 15 ZŁ

PRZEWIDZIANE NAGRODY

*W dniu 25 maja 2000 r. zmarła
Teresa Kośnik ur. 7.11.1924 r.*

*Wszystkim przyjaciołom
i znajomym, którzy wzięli udział
w uroczystościach pogrzebowych,
za pomoc i wyrazy współczucia,
serdecznie Bóg zapłać.*

*Szczególnie gorąco dziękujemy
Zofii Jarosz oraz Waldemarowi,
Annie i Irenie Sojeckim.*

Córka z rodziną

Jak zwykle, już od kilku lat, na swój wiosenny malarski plener przyjechały do Helu trzy warszawskie malarki: Ewa Rakusa-Suszczewska, Alicja Berberyusz i Maria Wodzińska. Są one wiernymi fankami naszego miasta i Półwyspu Helskiego. Mówią, że fascynują je nadmorskie krajobrazy, rybacy i ich łódzie, a oprócz tego dobrze służy im nasz klimat. Aby połączyć przyjemne z pożytecznym, planują jesienią bieżącego roku przygotować wystawę swoich nadmorskich obrazów, która ma się odbyć w Helu. Będzie to zapewne ciekawe podsumowanie, tych jakże owocnych pobytów.

(M.K.)



P PP P P

Pobudowany w 1939 r. jacht "Mariusz Zaruski" wypłynął z helskiego portu w rejs na duńską wyspę Bornholm. Dowodzona przez kpt. Czesława Różańskiego jednostka zabrała na pokład 19 uczniów Liceum Ogólnokształcącego z Węgorzewa, któremu w październiku ub.r. nadano imię gen. Mariusza Zaruskiego - znanego polskiego taternika i żeglarza. Licealistom oprócz opiekunów, towarzyszą dwaj opływani na mazurskich jeziorach uczniowie szkoły podstawowej. Ełatową załogę jachtu należącego do armatora - firmy "Herrmann" z Jastarni stanowią trzy osoby: kapitan, mechanik i bosman. Rozpoczęty w dniu 30 maja rejs potrwa do 6 czerwca.



28 maja, do helskiego portu wpłynął 65- letni emeryt ze Szwecji, Hanson Andres. W gumowym kajaku opływa on dookoła najłodsze morze świata - Bałtyk. Gościny udzielił mu bosman portu Krzysztof Ciesielczyk i następnego dnia o godz. 8.30 dzielny Szwed wypłynął do Gdańska.



BADMINTON

Zanim doczekamy się boiska, basenu, kortów tenisowych, ścieżki rowerowej itp. luksusów - rozłożyła się ostatnio znajoma - spróbujmy może wykorzystać to, co już mamy. Stańmy się mistrzami badmintonu albo biegów na orientację... To nie wymaga dużych pieniędzy...

Pozostaje przyznać jej rację. Jak długo można narzekać i mieć za złe? Gdybym sobie obiecała, że na rower wsiądę dopiero wtedy, kiedy zbuduje się stosowną ścieżkę, to sparciałyby rowerowe opony, a ja - czekając - obrośłabym sadłem.

A zatem, kto chce zostać mistrzem badmintonu?

A.G.

HUMANISTA W AKWARIUM

KRYSTIAN PIWOWARSKI

Najpierw rys historyczny. Humanisci nigdy nie mieli lekko. Praprzodkiem humanistów był kromaniński wynalazca krawata. Wymyślił otóż takie coś, co nikomu nie służyło, choć ładnie wyglądało. Jego plemię składające się z osobników pragmatycznych, o umysłach ciasnych i konkretnych, nie miało pożytku z wynalazku i nieszczęsny ateista, a także filozof - bo czymże jest krawat jak nie czystą filozofią? - został skazany na banicję. Po prostu wódz plemienia pokazał mu wyjście z jaskini.. A, że wtedy nie dało się przeżyć bez grupy, zwłaszcza człowiekowi tak niepraktycznemu, jak nasz prahumanista, więc wynalazca krawata nie przeżył. To proste. Pozostawił po sobie jedynie ryty naskalne. Potem przyszły wielkie cywilizacje i humanisci zostali zapędzeni do przekładania krwawych rzezi, dokonywanych przez obłąkanych despotów na język natchnionych eposów. A kiedy Makiawel napisał "Księcia", humanisci musieli osiąść sztukę przekonywującego wykładu, że heretyków pali się na stosach dla ich własnego dobra. Minęło parę lat, nastął wiek dwudziesty, najpierw wiek miasta, masy i maszyny, a pod koniec popkultury.

I oto jestem, niechciany humanista z polonistycznym wykształceniem, na zasiłku dla bezrobotnych. Wiem, sam się skazałem na ten los. Mogłem nie wymyślać tego krawata, mogłem iskać pchły z kudłów wodza plemienia. Nie powinienem narzekać, i tak mi lepiej, niż tamtym sprzed wieków. Nie jestem już potrzebny ani jako alibi, przestroga, kozioł ofiarny, pajac, autor przemówień politycznych, więc daję pożyty.

Postanowiłem się urządzić na resztę życia. Chyba znalazłem dobry sposób, choć niepozbowiony odrobiny szaleństwa tak charakterystycznego dla humanistów. Ujrzałem mianowicie w jednym z numerów HB zdjęcia fok, pływających za szybami akwarium, w cieplej, seledynowej toni. Postanowiłem zostać foką. Z góry mówię, że moja przemiana w fokę to nie to samo, co przemiana Georga Samsy w robaka. Wprost przeciwnie, świetlista jasność akwarium, emanujący z niego spokój i ukojenie, przywodzą na myśl cudowny akt hinduskiej reinkarnacji. Jakież przy tym symboliczne jest powrót humanisty na łona wód! Kiedyś tam narodził się, by wieść na ziemi życie bękart, a teraz powraca do raju pełnego śledzi. Z technicznego punktu widzenia to tylko kwestia jakiegoś skafandra. Wąsy już mam. Co prawda noszę okulary, ale mogę przecież założyć takie specjalne szkła kontaktowe, dzięki którym amerykańscy aktorzy mają cudownie błękitne oczy. Jestem inteligentniejszy, niż większość helskich fok, potrafię wykonywać niezłe numery, np. foka grająca w podwodne warcaby. W szachy nie umiem, zresztą kto by uwierzył w fokę - szachistę? Zarobię na wiadro śledzi. Może nawet odłożyć co nieco w formie konserw.

Zaprzagnąłem zostać foką z uwagi na bezpieczeństwo socjalne. Kończy mi się zasiłek. Mogę pływać w krawacie. Niepotrzebny, szalony humanista, skazany przez plemię pragmatyków na banicję w akwarium.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71 gazeta w internecie: www.wms.com.pl

Wielki Festyn



1 czerwca, w czwartek, Bulwar Nadmorski w Helu ożył muzyką, gwarem i śmiechem setek dzieci. Wolny od nauki dzień umilały dzieciom (młodszym i tym starszym) przeróżne atrakcje: zespół muzyczny i występy młodzieży szkolnej na bulwarowej scenie, liczne konkursy, np. rysunkowy, intelektualny, wędkarski. Był też pokaz latawców na Malej Plaży. Odbyły się także zawody kolarskie w dwóch grupach wiekowych. Opiekę medyczną podczas Festynu zapewniali naszym dzieciom doktor B. Borowiec - Pytel oraz personel medyczny ze Szpitala Wojskowego.

Po południu, "Kino Wicher" zaprosiło dzieci na projekcję filmu. Muzykę i rozbawione dzieci słyszać było do wieczora - a więc Festyn był udany!

Wszystkim organizatorom i sponsorom "Dnia Dziecka" w Helu serdecznie dziękują dzieci oraz ich rodzice.



Foto. W. Waśkowski



WIELKI FESTYN WIELKI FESTYN WIELKI FESTYN WIELKI FESTYN WIELKI FESTYN